

Nie zabraniajcie mu

„Tedy mu odpowiedział Jan, mówiąc: Nauczycielu! widzieliśmy niektórego w imieniu twoim diabły wyganiającego, który nie chodzi za nami i zabranialiśmy mu, przeto że nie chodzi za nami. Ale Jezus rzekł: Nie zabraniajcie mu, albowiem nikt nie jest, co by czynił cuda w imieniu moim, aby mógł snadnie mówić źle o mnie. Bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest” –
Ew. św. Marka 9:38-40.

Po pewnym czasie spomiędzy swych uczniów wybrał Pan dwunastu, których nazwał apostołami. Pan Jezus, przedtem, zanim wyboru dokonał, całą noc spędził na modlitwie. Tam niewątpliwie radził się Ojca, ażeby się dowiedzieć, którzy mogliby być najlepsi, aby po Jego odejściu mogli prowadzić dzieło głoszenia Ewangelii. Od Ojca otrzymał wyraźne polecenie, którzy się Bogu najlepiej podobają. Następnego dnia powołał ich i dał im moc dokonywania w imieniu Jego pewnych rzeczy (Łuk. 6:12,13). Dlatego krótko przed swoją śmiercią modlił się do Ojca tym słowami: „Gdym z nimi był na świecie, jam je zachowywał w imieniu twoim; któreś mi dał, strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatracenia, żeby się Pismo wypełniło” (Jan 17:12). Ten, co znał tajniki serca, mimo to jednak, w tak ważnej sprawie jak powołanie przedstawicieli Królestwa Bożego tych, którzy mają sprawę Bożą reprezentować wśród elementów burzliwych – nie podejmował sam decyzji, lecz usilnie prosił Ojca o radę. Dopiero na wyraźne polecenie Ojca powołał tych, którzy całym sercem byli wierni sprawie Królestwa. Następnie uczniów tych Pan Jezus po dwóch rozesłał do okolicznych wiosek, miasteczek, do których sam osobiście miał przyjsć, by poprzedzając Go, poruszyli Ewangelią Królestwa umysły ludzkie – aby kiedy sam przyjdzie w te okolice, ludzie byli już o Nim jako o Mesjaszu poinformowani. Na drogę dał im instrukcję: żeby nie brali w trzasy pieniędzy, zapasowych szat ani butów, ani żywności, „bo godzien jest robotnik zapłaty swojej”. W taki sposób Pan błogosławił im i odprawił ich w drogę. Niewątpliwie cały czas ich nieobecności Pan się modlił za nimi do Ojca, by ich miał w swej opiece, żeby im się czasami coś złego nie stało. On też cały czas czuwał nad ich pracą. Oni może nie zdawali sobie z tego sprawy, z Pańskiej obecności z nimi duchem. Pan ich pobudzał, wzmacniał w razie jakichś depresji duchowych, tak że, jak później oświadczyli, niczego im nie brakowało. Po pewnym czasie, nakreślonym przez Pana, wszyscy powrócili z tej tak ważnej misji. Gdy już byli z dala od tłumu ludzi, na osobności, zdali Panu dokładny raport ze swej działalności. Każdy z nich miał coś ważnego Panu do powiedzenia. Z ich wypowiedzi

było widać, że wszyscy byli rozradowani – cieszyli się, że byli zaawansowani w głoszeniu o swoim Mistrzu. Apostołowie zszedłszy się do Jezusa, opowiedzieli Mu wszystko, co czynili (Mar. 6:30). Największą radością dla nich było, że w imieniu Jego mogli dla ludzi nieść pomoc: chorych uzdrawiać i diabły wyganiać. Pan też się w duchu radował, że byli przez Ojca uznani, jak sam oświadczył, żeby się z tego cieszyli, że imiona ich zapisane są w niebiesiech. W modlitwie Pan Jezus wznosił się do Ojca, jak mówi ewangelista Łukasz 10:21 – „Onejże godziny rozradował się Jezus w duchu i rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je niemowlątkom; zaprawdę, Ojcze! że się tak upodobało tobie”.

NIE CHODZI Z NAMI ZA TOBĄ

Jan Apostoł wspominał jeden ważny fakt, że w tej misji spotkali człowieka, który z nimi za Panem nie chodził. Nigdy go nie widzieli w swojej społeczności. Człowiek ów, jak im się zdawało – obcy sprawie Bożej, a jednak w imieniu Jezusowym dokonywał cudów, takich samych, jak oni czynili, a nawet diabły wyganiał i byli mu posłuszni. Ten wypadek tak na nich podziałał, że zostali tym bardzo oburzeni. Jak to, nie chodzi z nami za Panem, a głosi o Nim i w imieniu Jego diabły wygania! Zabraniali mu w imieniu Pańskim takich cudów dokonywać. Uważali, że Pan sam by tak niewątpliwie postąpił. On zapewne nie życzy sobie, żeby ktoś brał imię Jego i dokonywał tak poważnego dzieła. Więc zabraniali mu – nie wolno ci tego czynić, żebyś więcej w imieniu naszego Pana cudów nie dokonywał.

Kiedy powrócili, Jan wspominał: „Nauczycielu, widzieliśmy człowieka w imieniu twoim diabły wyganiającego i zabranialiśmy mu”. Byli pewni, że Pan ich pochwali i powie: Bardzo dobrze postąpiliście, widzę, że nie jesteście obojętni na dzieło Boże. Jeżeli on chce te sprawy czynić, powinien chodzić razem z wami za mną. Niech także ponosi trudy i niewygody w naszych podróżach. Gdy spojrzeli na Pana, od razu zrozumieli, że to się Jemu nie podobało. Na twarzy wystąpił cień niezadowolienia, iż Jego uczniowie, którzy dłuższy czas za nim chodzili, nie przyswoili sobie jednak Jego ducha. W tym miejscu nie przedstawili we właściwym świetle i dokładnie charakteru naszego Pana. Odpowiedział Pan: Nie zabraniajcie mu! Nie zgromił ich: Jak mogliście tak niewłaściwie postąpić! Ja się wam bardzo dziwię, żeście do tej pory nie rozumieli mię. Nie usłyszeli takiej wymówki, jedynie krótkie słowa, pełne duchowego ciepła, a zarazem stanowcze: „Nie zabraniajcie mu”. Gdybyście kiedykolwiek spotkali podobnych ludzi, to



nie waszą sprawą jest im zabraniać, owszem raczej cieszyć się z tego, iż pomimo że razem z wami nie obcuje, a jednak pracuje w imieniu moim. Ktokolwiek pracę taką wykonuje, pomaga innym ku dobremu, a sprzeciwia się królestwu Szatana, które w zamierzonym czasie zostanie zniszczone. Pan Jezus pewnego razu wspomniął, że jeżeli Szatan szatana będzie wyganiał, to będzie świadczyć, że królestwo jego zbliża się ku końcowi. Lecz jeżeli ktoś w imieniu moim pracuje nad dziełem. Ojca mego, to tym samym pomaga w rozwoju synów Królestwa Bożego.

Ta lekcja dla samych apostołów była cenną nauką do końca ich życia, w takich okolicznościach używali więcej taktu i umiarkowania. Pan dozwolił na tego rodzaju wydarzenie, które miało stać się lekcją nie tylko dla samych apostołów, ale i dla wszystkich naśladowców w Wieku Ewangelii. Ile to krwi braterskiej zostało przelane w imię Jezusa, dlatego tylko, że jedni drugim starali się zabronić głosić Ewangelię według ich zrozumienia, wiary i sumienia. Dlaczego? Bo „z nami nie chodzą”. W imię Chrystusa około pięćdziesiąt milionów chrześcijan i ludzi nauki zostało straconych, przez inkwizycję i rzeź, jedynie dlatego, że wierzyli inaczej, chociaż byli to ludzie szlachetni i dawali dowody wiary i poświęcenia. Czy Pan Jezus mógł być z takiego dzieła zadowolony? Czy byli to następcy apostołów, którzy wbrew Pańskiemu napomnieniu postępowali? Nikt z rozsądnych ludzi nie powie, że byli to prawdziwi naśladowcy Chrystusa. Apostołowie błęd swój zrozumieli, napomnienie Pańskie przyjęli i wiernie według rady Jego do śmierci postępowali. W historii biblijnej nie spotykamy, ażeby apostołowie z kimś prowadzili ostrą polemikę, aż do stopnia wywarcia swego prestiżu i zmuszenia kogoś do postępowania według tego, jak oni sami zrozumieli lub aby zabraniali komuś wyznawać Pana podług własnego sumienia. Błędy czynić będziemy tak długo, dokąd będziemy w niedoskonałych ciałach. Uczynić jakiś błąd, wbrew naszej woli, nie jest jeszcze wielkim grzechem, gdy go dostrzeżemy i zań pokutujemy – wtedy będzie nam darowany. Ale trwać w błędzie uporczywie – świadomie, to duży grzech, który może doprowadzić człowieka do śmierci.

Nieraz ci, którzy Biblię w rękę trzymali, jednak pod względem tolerancji Pańskiej nie dopisywali. Kalwin, reformator, wystąpił z Kościoła Katolickiego, wiele błędów usunął, Prawda stała się jaśniejszą, mimo tego, że sam był za swoje przekonanie prześladowany; ledwie uszedł śmierci, gdy potem użył swego autorytetu i skazał Michała Serwetusa na spalenie na stosie jedynie dlatego, że ten w niektórych zdaniach miał odmienne niż jego zrozumienie. O bracia! Strzeżmy się usilnie takiego ducha nietolerancji – ducha wywierania na kimś przemocy i zmuszania innych, by tak wierzyli, jak my rozumiemy. W przeciwnym razie, może powstać w nas duch walki, który spowoduje, że będziemy takich, którzy posiadają nieco odmienne poglądy od nas, potępiać, zabra-

niać im wyznawać Pana tak, jak oni sami rozumieją. Owszem z niektórymi naukami czy nawet z postępowaniem wielu religijnych ludzi czy grup wyznaniowych możemy się nie zgadzać i uważać na podstawie Pisma Świętego, że i Pan się z nimi nie zgadza. Ale nas to w żadnym wypadku nie upoważnia do tego, by kogoś potępiać za jego wierzenie, odbierać mu dobre imię lub dyskredytować. Rzym. 12:18, 14:19; Hebr. 12:14.

Weźmy sobie piękny przykład ze służi Bożego Mojżesza. Żył on daleko przed Chrystusem, w czasie, kiedy wzniosłe zasady ewangeliczne jeszcze nie były znane, a jednak postępował on wzniosłe, w podobnym przypadku. Czytamy 4 Mojż. 11:23-29, że tam duch został z Mojżesza wzięty i podzielony pomiędzy siedemdziesięciu starszych izraelskich. Wszyscy oni prorokowali – dwóch Eldad i Medad – pozostało w obozie i tam prorokowali. Wtedy pacholę doniosło Mojżeszowi o tej ważnej sprawie. Jozue zwrócił się do Mojżesza i rzekł: „Panie mój, Mojżeszu, zabroń im”. Jednak Mojżesz był innego usposobienia. Nie zazdrościł im, nie był pobudzony przez samolubstwo, ale odpowiedział: – „Czemuż ty im zazdrościsz dla mnie? Boże daj, aby wszystek lud Pański prorokował, a iżby dał Pan ducha swego na nie”. Widzimy, jak wspaniałomyślnego usposobienia był Mojżesz. A czy i my nie powinni być podobnego usposobienia? Tak, jest to cecha prawdziwych dzieci Bożych, które w sercu swoim wyrobili sobie takie usposobienie. Człowiek o charakterze pokornym nie będzie zazdrościł drugiemu sławy, powodzenia czy jakiegokolwiek wywyższenia, ale raczej będzie się z tego powodu cieszył. Apostoł Paweł wyraził się takimi słowami: „Wszakże niektórzy z zazdrości i z sporu, a niektórzy też z dobrej woli Chrystusa karzą. A ci, którzy z sporu Chrystusa opowiadają nieszczerze, mniemają, iż przydają ucisku związkom moim; a którzy z miłości, wiedzą, że jest wystawiony ku obronie Ewangelii. Ale cóż na tym? Owszem jakimkolwiek sposobem, lub postawnie, lub w prawdzie Chrystus bywa opowiadany i z tego się raduję, i jeszcze radować się będę” (Filip. 1:15-18). Pomimo że nieraz apostoł widział, że Chrystus nie jest opowiadany właściwie, jednak on się cieszył, że Chrystus jakimkolwiek sposobem jest opowiadany. Nauczmy się tej tak ważnej lekcji, gdyż w przeciwnym razie nie będą się do nas stosować słowa:

„Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy” (1 Kor. 11:1).

CZYNIŁ CUDĄ W IMIENIU MOIM

Apostołowie człowieka tego nigdy nie widzieli, żeby kiedykolwiek był u Pana. Dlatego myśleli, że Pan się tym dziwi. Ten, który dziwował się nad niedowiarstwem swoich współmieszkańców Nazaretu (Mar. 6:6),



dziwował się nad silną wiarą rzymskiego oficera (Mat. 8:10), nie dziwił Go wcale ten fakt, że ktoś jeszcze oprócz jego upoważnionych uczniów, dokonuje cudów. On się badał serc. Wiedział co wewnątrz, w najskrytszym miejscu człowieka się znajduje. Znał On obłudę faryzeuszy, widział Natanela modlącego się pod drzewem figowym, wydał o nim dobre świadectwo, gdy powiedział: „To jest prawdziwy Izraelczyk, w którym nie masz zdrady”. Znał prędkiego Piotra, wiedział o nieszczerości Judasza. Wiedział nawet, o czym apostołowie w drodze się spierali, a mianowicie, kto będzie większym w Królestwie. Toteż z całą pewnością twierdzimy, że znał i tego człowieka, który znajdował się w kręgu Pańskiego zainteresowania. Możliwe, że ten człowiek kiedyś był u Pana nocą, jak Nikodem, o czym apostołowie nie wiedzieli. Możliwe, że nawet był on tajnym uczniem Pana. Bo za dni Jego ciała zaledwie garstka była jawnych uczniów, a zaraz po zmartwychwstaniu, jak oświadcza ap. Paweł, „Pan okazał się więcej niż pięciuset braciom naraz” (1 Kor. 15:6). Skąd się oni wzięli? Widocznie dla bojaźni przed faryzeuszami nie byli jawnymi uczniami, lecz wielce miłowali Pana, a następnie uczynili duży krok naprzód, gdy ich wiara pokazała swoje męstwo i ujawnili się przed innymi.

Podobnie może być z nami; Pan nie upoważnił nas do naznaczania, kto stanowi Pańską pszenicę. Br. Russell w pewnym miejscu napisał: Gdyby nam Pan pozwolił dokonać wyboru Kościoła, to zapewne wielu wybrałibyśmy takich, których by On odrzucił. Wybór swojego Kościoła zachował wyłącznie dla siebie, zaś nagrodę dla Kościoła da sam Bóg. Naszym obowiązkiem jest głosić Ewangelię, gdziekolwiek jest sposobność – gdzie znajdziemy słuchające ucho. Wyniki pozostawiamy Panu, wierząc, że On najlepiej to dzieło poprowadzi. Ap. Paweł mówi: „Zna Pan, którzy są Jego” (2 Tym. 2:19). My możemy nie znać i nie musimy znać, gdyż jest to osobiste samozaparcie, którego inni nie widzą i nie powinni widzieć. Bardzo się zdziwimy, gdy z łaski Pana znajdziemy się poza wtórą zasłoną, a tych, co spodziewaliśmy się tam widzieć, nie spotkamy, bo tam ich wcale nie będzie, a tych, co uważaliśmy, że tam nie będą, znajdziemy jako zwycięzców i oni pierwsi wyciągną dłoń na nasze powitanie. Przyjmijmy ducha Pańskiego, bądźmy tak usposobieni jak On, że nikt nie może w Jego imieniu cudów dokonywać aż do wypędzania diabłów wyłącznie, a zarazem źle o Nim mówić – to jest rzeczą niemożliwą.

Gdy my Bracia spotykamy w naszym życiu ludzi wierzących, pomimo że z nami nie obcuje i nie są w naszej społeczności, ale jednak starają się, na ile ich stać, postępować szlachetnie, prowadzą moralne życie, nieraz i dzieci wychowują według zasad Ewangelii, a jednak coś ich od nas dzieli, to wówczas miejmy ducha Pańskiego i zwróćmy uwagę na ich życie, ich czyny, jak Pan powiedział: „Z owoców ich poznacie je”. Jak ten człowiek dokonywał w imieniu Pańskim cudów, aż do wypędzania demonów, tak jedynie Ewangelia Chrystu-

sowa jest w stanie przekształcić serca ludzkie do tego stopnia, że z ludzi zdegradowanych, nałogowych pijaków, awanturników stają się ludźmi szlachetnymi, uczynnymi, godnymi pod każdym względem zaufania. Ten fakt nie powinien przechodzić obok nas obojętnie, niezauważony. Apostołowie zwrócili na to uwagę – tak i my idźmy ich śladami i co dobre, wzniosłe szlachetne niech będzie naszym udziałem. Ceńmy takie wysiłki u tych, którzy tak jak my starają się przybliżyć do Boga, chociaż z nami nie współpracują. Owszem Pan nie wspomniał, ażeby iść śladami tego człowieka, który spełniał wielkie dzieło w imieniu Pana i żeby za wszelką cenę z nim działać, Pan tego nie uczynił ani nie zalecił. My też tego nie mamy czynić, gdy inni wolą osobno pracować dla chwały Boga. Lecz nie powinniśmy być z tego powodu uprzedzeni, obojętni, nieżyczliwi, może przechodząc koło osób takich nie spojrzeć im śmiało w twarz, ale odwracając się. Może nieraz takie błędy czyniliśmy w swojej gorliwości, „lecz od tej chwili, odkąd usłyszeliśmy Pańskie wzniosłe słowa: „Nie zabraniajcie mu”, należałoby nasz stosunek do takich ludzi zmienić i naprawić postępowanie. Na mądrą radę naszych profesorów: Pana, apostołów czy nawet bogobojnego Gamaliela powinniśmy zwracać naszą uwagę. Zauważmy, jak mądrą radę dał Gamaliel w Sanhedrynie, gdy sądzono apostołów:

„Przetoż teraz powiadam wam; Dajcie pokój tym ludziom i zaniechajcie ich, albowiem jeśliż jest z ludzi ta rada albo ta sprawa, wniewecz się obróci, ale jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli tego rozerwać, byście znać i z Bogiem walczącymi nie byli znalezieni” (Dzieje Ap. 5:38-39).

NIE MOŻE ŹLE MÓWIĆ O MNIE

Pan Jezus wspomniał piękne zdanie, że jeśli ktoś dokonuje cudów i wypędza demony w Jego imieniu, to niemożliwe jest, żeby równocześnie źle o Nim mówił. O! co za szlachetne, doskonałe wglądnięcie w serce ludzi. Pan nie tylko wspomniał o tym człowieku, ale z uwagi na niego, dał ogólną lekcję o wszystkich ludziach, którzy podobnie jak on, postępują i pracują w imieniu Jego. Ale ktoś powie: Jak to? przecież nieraz słyszymy, jak w opaczny sposób jest przedstawiany plan Boży, jak Bóg jest źle rozumiany. Owszem jest to prawdą i z tego powodu pozostawiamy ich Panu. Niech On sam decyduje o takich sprawach, a do nas nie należy sąd. Ale jeżeli inni według przykazań Bożych dokonują uszlachetnienia swoich charakterów i życie ich jest prowadzone moralnie, to dowodem jest, że Prawda pojęta choćby częściowo dokonuje swego dzieła. Kto tak postępuje, to Pan powiedział twierdząco, że nie może źle o Nim mówić. Nie mamy na myśli systemów, które Pan nigdy nie uznawały i nie są obecnie uznawane. Ale ludzi, którzy do-



brym postępowaniem wyróżniają się w owych systemach, choć czystej prawdy na czasie zrozumieć nie mogą.

Ktoś czytając ten artykuł może powiedzieć, że w nim przebija się duch nominalny. Takie mniemanie nie byłoby właściwe wobec tego, co powyżej na podstawie Słowa Bożego podaliśmy. Pan dał polecenie, że naśladowcy Jego nie mają okazywać ducha rywalizacji, o czym poucza nas Pismo Święte. Na wstępie zaznaczyliśmy, że jedynie duch nominalny gotów jest zawsze zabraniać, nawet nie przebiegając w środkach, takich jak zadawanie gwałtów przez podburzanie ludzi przeciw tym, którzy nieco inaczej wierzą. Prawdziwa tolerancja Pisma Świętego nie zgadza się z niewłaściwym rozumowaniem o sprawach Bożych, ale uwzględniając stan niedoskonałości człowieka, w którym nie może on się wznieść tak wysoko, by mógł we właściwym świetle pojąć wszystkie sprawy Boże, zauważmy, że my, którym Pan wiele ze Słowa swego objawił, mimo to w wielu wypadkach nie wiemy, jak w życiu postąpić i możemy niejednokrotnie mylić się tak w rozumowaniu, jak i w postępowaniu, to jest w czynach. Gdy przyjdzie czas restytucji – naprawienia wszystkich rzeczy utraconych w Adamie, człowiek doprowadzony do stanu doskonałego nie będzie więcej błędnie rozumiał ani błędził w czynach. Zapewne wielu z tych ludzi, o których dzisiaj możemy mieć złe mniemanie, ponieważ inaczej rozumieją niektóre przedmioty ze Słowa Bożego i nie współpracują z nami, w wieku restytucji, choć może wszyscy, stanie się braćmi Chrystusowymi. To właśnie należy mieć na uwadze i starać się, by nie wejść w kolizję z Panem i nie lekceważyć przyszłych, a może już teraz braci Chrystusowych, bowiem gdy będzie On wynagradzał, powie:

„Cokolwiekieście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat. 25:40).

ZA NAMI JEST

Wszyscy ci, którzy okazywali ducha skłonnego w służbie Bożej, przez wszystkie wieki byli uznawani przez Pana. Bóg zawarł przymierze z narodem izraelskim, lecz i poza nim Pan Bóg miał wielu ludzi, którzy Jemu z całego serca służyli, chociaż nie byli Izraelitami – nie znajdowali się w ich narodowej społeczności. Żydzi takich wszystkich ludzi, spoza ich społeczności, zwykli nazywać „gojami” – poganami. Bogu się to nie podobało. Wspomnijmy na Melchizedeka, który był kapłanem Boga Najwyższego. Abraham prędko zrozumiał, że i po nim też inni mogą służyć, uznał go, a w dowód uznania oddał mu dziesięcinę (1 Mojż. 14:18-20). Pamiętajmy również na Ijoba, męża sprawiedliwego za swego życia, mającego silną wiarę, nadzieję i cierpliwość, którego

nam za wzór wystawia ap. Jakób (Jak. 5:11). Zwróćmy uwagę na Balaama, który do czasu, gdy był wiernym, jako prorok służył Bogu (4 Mojż. 22:8); było wiele więcej takich, o których nie mamy wspomniane. Pan Jezus w przypowieści o marnotrawnym synu wspomina o najemnikach, którzy służyli Bogu (Łuk. 15:17). Tymi najemnikami, jak rozumiemy, są ci z narodów pogańskich, którzy wznieśli się ponad swych bałwochwalczych ziomków, a służyli prawdziwemu Bogu i w zamian za to otrzymywali od Niego błogosławieństwo.

Tak i dzisiaj są tacy, których nie dosięgło wysokie powołanie, jakiego to przywileju my dostąpiliśmy. Apostoł stwierdza, że znaleźć się w tym powołaniu jest wielką łaską, która nam się wcale nie należała. Lecz jeżeli Bóg z wielkiej miłości otworzył nam oczy na wzniósłe swoje obietnice i myśmy z wiarą i z miłości ku Bogu ją przyjęli, to czyż mamy się gniewać jak apostołowie na owego człowieka? O nie! Tacy w czasie przyszłym – w Tysiącleciu – oczy będą mieli szeroko otwarte i wtedy będą służyć Panu według zasad w tym czasie głoszonych. Pan ich wszystkich zna. Dla Niego oni nie są jakąś tajemnicą. A tym bardziej obecnie, podczas wtórej Jego obecności, gdzie On jest obecny na ziemi. Jeżeli On dozwala na taki stan rzeczy, że inni, którzy nie postępują jak członkowie Kościoła, a w imieniu Pańskim pracują, więc jest to Pańska sprawa, a my wykonujemy swoje zadanie i dążymy za Panem.

KTO NIE JEST PRZECIWKO NAM, ZA NAMI JEST

Kto do nas nie jest wrogo usposobiony, by nas na każdym kroku potępiać i prześladować, tacy są za nami. W jaki sposób? Chociażby w ten sposób, że jeżeli ktoś prowadzi pracę podniesienia moralnego, jest to już pewien wkład w przyszłe dzieło. Tacy ludzie w czasie Tysiąclecia, kiedy powstaną z grobu, to o wiele prędzej będą mogli dojść do doskonałości. Ich charaktery w życiu doczesnym były mniej zdegradowane, mniej trzeba będzie im naprawy. A wiemy, że dziełem Kościoła – Głowy i Ciała – w przyszłym wieku będzie praca nad doprowadzeniem ludzi do stanu doskonałego. Jezus miał na myśli przyszłe dzieło, dlatego tak powiedział: „Kto nie jest przeciwko nam, za nami jest”. A wtedy będzie poniekąd obecna praca tych ludzi oceniona. Często przeciw takim ludziom systemy religijne nakładają swoje sekciarskie okulary i wrogo ustosunkowują się wobec nich, tj. tych ludzi, którzy trochę naprzód postąpili i pragną służyć Bogu według tego, jak zrozumieli ze Słowa Bożego. Tego, co dokonują owe systemy religijne wobec ludzi wierzących w imię Chrystusa, my czynić nie możemy. Bowiem, jeżeli chcemy być uczniami Wielkiego Nauczyciela Jezusa, musimy koniecznie przyjąć Jego naukę i być posłuszni w tym, czego nas naucza: Nikomu nie zabraniajcie. Dzieci Ojca Niebieskiego powinny posiadać odbicie Jego charakteru. Zwróćmy



uwagę na bardzo ważny warunek uczniostwa. Pan Jezus powiedział, że Jego uczniowie muszą rozwinąć w sobie miłość tak wysoką, by mogli miłować nawet nieprzyjaciół – to jest takich ludzi, którzy będą im szkodzić, prześladować, źle mówić, złość wyrządzać. Dlaczego uczniowie Chrystusowi mają przyjąć tak wielkie uniżenie? Odpowiadamy, że dlatego, ażeby stać się uczniami Chrystusowymi i synami Ojca Niebieskiego, oto słowa Pana Jezusa: „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, bo on to czyni, że słońce wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na

sprawiedliwe i na niesprawiedliwe. Albowiem jeśli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż zapłatę macie? Aż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście tylko braci waszych pozdrawiali, cóż osobliwego czynicie? Aż i celnicy tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest (Mat. 5:44-48).

R-
„Straż”